Opłacone ryczałtowo.

Rok III Tarnów, dnia 3 grudnia 1922 r. Nr. 15

Redakcja i Administracja: Tarnów, Burek 3

Kosztuje: Kwartalnie 300 Mk.

LUD POLSKI

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Cena ogłoszeń: Cała strona 20.000 Mk. Za wiersz petit. 100 Mk.

Cena numeru: 50 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Przed wielkiemi decyzjami w Polsce.

W dniu 27 listopada b. r. zbierze się pierwszy Sejm Polski zmartwychwstałej na ostatnie pożegnalne posiedzenie. W dniu tym ukończy swoją pracę czteroletnią, która położyła fundamenty pod budowę Polski ludowej i demokratycznej i przejdzie do historji jako Wielki Sejm. który nawet jego bezwzględni wrogowie nie wahali się porównywać z Sejmem czteroletnim, uchwalającym Konstytucję 3-go Maja. Tamten Sejm zakończył byt niepodległej Rzeczypospolitej, ten ustępujący dźwiga Ją do nowego życia.

Trudną była i ciężką rolą, jaka przypadła pierwszemu Sejmowi w Niepodległej Polsce. Musiał pracować od początku wśród walk, jakie gorzały na granicach Polski, aż do ostatniej prawie chwili. Ten niepokój polityczny odbijał się w znacznej mierze na Jego twórczości, mimo to pracował bez wytchnienia. **Uchwalił wielkie reformy społeczne, a wśród nich najważniejszą dla ludu reformę rolną. Stworzył silną armję,** zabezpieczającą byt państwa. **Przeprowadził zwycięsko państwo przez wojny i plebiscyty.** Zabezpieczył stanowisko Polski w Europie sojuszami z Francją i Rumunją i **dał Jej nakoniec najbardziej demokratyczną w Europie Konstytucję.**

Mimo, iż cztery prawie lata pracował ten Sejm, nie zdołał przecie skończyć pracy nad budową Polski. — **Wrogowie wewnętrzni — swoi — zohydzali** ten pierwszy i **ostatni, czysto polski Sejm,** — nie szczędząc mu przezwisk, które bynajmniej nie świadczyły o szacunku dla tego pierwszego przedstawicielstwa Narodu. Wskazywali, że rzeczą Jego jest tylko uchwalić Konstytucję i ustąpić. Zapomnieli jednak o jednem, że państwo z granicami swojemi nie jest jeszcze w porządku, **zapomnieli zaślepieni, że w Polsce są nietylko Polacy.** Nie chcieli wiedzieć, że **Polskę,** jako prawi i jedyni gospodarze, **powinni urządzić** i uporządkować **przedewszystkiem Polacy,** którzy o Niej marzyli, za Nią cierpieli i za Nią ginęli przez całe stulecie z górą.

I dokonali swego.

Ustępuje czysto polski **Sejm,** nie ukończywszy swej roboty, przez nienawiść swoich, a przychodzi nowy, ale zupełnie już **inny** swoim składem. I on **będzie kończył rozpoczętą budowę.** Czy zupełnie po myśli polskiej i państwowej — zobaczymy niebawem.

Ci, co ustępują, mogą z dumą spojrzeć za siebie, bo mimo przypisywanego im „chamstwa i analfabetyzmu“, dokonali wielkiego dzieła, o którem sąd bezstronny wypowiedzą potomni i historia.

W dniu 28 listopada odbędzie się pierwsze posiedzenie nowo wybranego Sejmu i Senatu. Senat jest nowem ciałem ustawodawczem, którego dotąd w Polsce nie było. Senatowi wyznacza Konstytucja pozornie skromną rolę w życiu państwa. W rzeczywistości stać się ona może bardzo poważną, jeżeli ludzie, którzy w niem zasiądą, z doświadczeniem, wiedzą i rozwagą działać będą. Senat wprawdzie uchwałą swoją może tylko opóźniać wejście w życie ustawy, uchwalonej przez Sejm, ale w tej pracy, czasami hamującej zapędy Sejmu, okazać się może pełnia rozumu i doświadczenia Senatu, która pociągnąć za sobą musi szacunek społeczeństwa. Wielkiego również znaczenia jest fakt, że Prezydent Rzpltej za zgodą 3/5 Senatu może rozwiązać Sejm.

Pierwszem zadaniem obu ciał ustawodawczych będzie ukonstytuowanie się ich i wybór marszałków i prezydenta Rzeczpospolitej.

Wybór prezydenta republiki będzie mieć tem większą wagę, że **prezydenta wybiera się na lat 7,** co wobec zmienności rządów w Polsce, ma niesłychane polityczne znaczenie. **Prezydent będzie reprezentował w Polsce ideę państwa.** Nie mówię dziś, kto ma nim być, nie chcę przesądzać, kto nim będzie. **Musi** to **być** jednak **zwolennik postępu i demokracji,** bo trudno sobie wyobrazić w Polsce dzisiejszej na stanowisku prezydenta człowieka, który miałby być zaprzeczeniem tych wielkich haseł.

To pierwsze zadanie zbierającego się Sejmu musi być rozwiązane z korzyścią dla państwa i jego powagi.

Drugiem zadaniem, które jest koniecznością, jeżeli państwo ma wejść na normalne tory życia politycznego, **jest utworzenie większości,** zdolnej dać państwu i społeczeństwu rząd, mający należyte poparcie w Sejmie, a powagę w społeczeństwie. Rządzić dalej Polską większością zdobywaną w Sejmie od przypadku do przypadku, **jest to pchać państwo na łeb na szyję w przepaść, dziś gospodarczą, a jutro może polityczną.** Musi się raz wreszcie ktoś odważyć przyjąć odpowiedzialność za to, co się w Polsce dzieje, względnie dziać ma, bo dotąd jedni na drugich ją spychali. **Nie łatwa to decyzja.**

Budowa państwa nie ukończona, w **Sejmie 90 obcoplemieńców,** wrogów czy lojalnych obywateli, ale nie Polaków, **administracja słaba** wewnątrz państwa, na Kresach wprost nieudolna, **drożyzna szalejąca,** dająca się odczuwać szerokim warstwom ludności pracującej, na roli czy w przemyśle, a przedewszystkiem głodującym rzeszom funkcjonarjuszy państwowych, **pieniądz o niskiej wartości, konieczność** podniesienia i sprawiedliwego na-

stępnie rozdzielenie **podatków** i wszelkiego rodzaju ciężarów na rzecz państwa, a **wreszcie przeprowadzenie reformy rolnej** i innych reform społecznych. **Oto zadania, przed którymi stanie przyszły rząd,** oparty o większość.

Zanim ten numer „Ludu polskiego" znajdzie się w rękach czytelników, być może, że ta większość, wyczekiwana z zapartym oddechem, już będzie.

Jakkolwiek nie byliśmy nigdy antysemitami, to jednak musimy się niepokoić nadzwyczajnym **wzrostem** siły politycznej **żydostwa.** Jest to dla Polski fakt wielkiej wagi, a społeczeństwo polskie nie może nad nim przejść do porządku dziennego.

Odnośnie do wyboru prezydenta, prawica rzuciła nazwisko p. Maurycego Zamojskiego, lewica p. Józefa Piłsudskiego.

Stanowisko nasze wobec tych najważniejszych zagadnień politycznych, zostało wypowiedziane już na tem miejscu, a Zarząd Główny PSL. „Piast", skrystalizował je ostatecznie.

Rozmyślania powyborcze.

Jesteśmy nareszcie w całości po gorączce wyborczej, to też dziś już na zimno można osądzać, co wybory przyniosły, jaki oddźwięk, wspomnienia i skutki na wsi wśród ludu pozostawiły. A trzeba stwierdzić, że pozostawiły niesmak i obrzydzenie.

Nikt nie zaprzeczy, że prawie wszędzie głównemi agitatorami u nas i w całej Polsce było duchowieństwo. Ono wprzągnęło się przy obecnych wyborach całkowicie w wir walki politycznej i z małemi wyjątkami przysłużyło się — niestety — samym tylko możnym i pasożytom ludu odwiecznym, przynosząc tym swoim stanowiskiem niepowetowaną szkodę kościołowi i religji św.

Do walki wyborczej na wsi stanęły dwa wyraźne obozy: z jednej strony ludowy, pragnący zdobyć dla szerokich mas chłopskich prawo i ziemię, nie drogą gwałtów lub rewolucji, lecz drogą prawną, przez Sejm; z drugiej strony szczupły, ale zwarty i zasobny w środki pieniężne i wpływy obóz wsteczników, którym marzy się Polska przywilejów, Polska szlachecka z królem na czele, dla których reforma rolna jest rabunkiem, a chłop chamem. Te dwa obozy stanęły do walki ostrej, do walki, możnaby powiedzieć, na śmierć i życie.

Duchowieństwo polskie popstanowiło wziąć w tej walce politycznej udział — mimo, iż **Stolica Apostolska nie tak dawno polecała księżom trzymać się zdaleka od walk politycznych, mimo, iż obecny Ojciec Święty, znający dobrze stosunki w Polsce, zalecił biskupom, by utrudniali księżom kandydowanie.**

Mimo to nasi księża dali się wciągnąć w wir walki wyborczej i stanęli w poważnej swojej ilości po stronie obozu wstecznego, bo po stronie ósemki i dwunastki.

Na liście ósemki stanął, jak wiadomo, arcybiskup Teodorowicz i biskup krakowski Sapieha (podobno bez pozwolenia Papieża), osłaniając w ten sposób swoją powagą i niejako swojemi szatami dążenia i działanie obozu endeckiego.

Na czele zaś stronnictwa katolicko- ludowego czyli dwunastki stał i stoi biskup tarnowski Wałęga. Obydwa te stronnictwa — za wiedzą swoich biskupów — zwalczały nietylko nas ludowców w sposób zupełnie niekulturalny i niechrześcijański, ale także same między sobą kłóciły się do ostatniej chwili zawzięcie, zarzucając sobie wzajemnie nawet bardzo często zaprzepaszczanie interesów wiary św. i kościoła. Nie trzeba chyba dodawać, że podobny objaw wywołał na wsi niesłychane zgorszenie, — tembardziej, iż chłop widział, że jedno i drugie stronnictwo zasłania się Bogiem, a chodzi im w rzeczywistości o zdobycie głosów dla wszelakiego wstecznictwa.

Wszak w wielu miejscowościach księża uniesieni gorączką walki, jeździli z wiecu na wiec i jak pospolici agitatorzy wodzili się za łby z przeciwnikami wobec tłumów wiernych; niektórzy przenosili agitację za ósemką, dwunastką do kościołów, na ambony i przy ołtarzach i w zapełnionym kościele głośno odmawiali modlitwy o zwycięstwo, grozili wiecznem potępieniem tym, którzy głosować za nimi nie będą i t. p. Niektórzy przy pomocy bojówek, uzbrojonych w pałki i rewolwery rozbijali wiece ludowe, a plebanie, gdzie z ufnością winien spieszyć każdy potrzebujący pomocy i rady, zmieniły się w biura agitacyjne (klerykalne).

Jakież wrażenie musiało to wszystko wywołać wśród włościan, którzy w olbrzymiej części wiedzieli o co walka idzie?

Cóż sobie musiał przy wyborach myśleć chłop, który wiedział i o pieniądzach złożonych przez obszarników na „ósemkę" i wiedział o kupowaniu głosów chłopskich i o bojówkach płatnych za pieniądze obszarnicze? Cóż musiał myśleć, słysząc z ust księdza słowa nienawiści, nierzadko wyzwiska i potwarze na przeciwnika politycznego, — i to rzucane nieraz z ambony?

Taki chłop, który na to patrzał, musiał stracić zaufanie do księdza, bo zobaczył w nim nie księdza, lecz przeciwnika politycznego, z którym ma się nietylko prawo, ale i obowiązek walczyć. I walczył. Walczył, bo widział, że ksiądz nie mówi prawdy, że poza kościołem kłamie jak z nut, — że zohydza niesłusznie sztandar ludowy i jego wodzów. A jak ta walka wyglądała?

Wieleż to razy na wiecu właśni parafjanie nie dali księdzu proboszczowi przyjść do słowa. Ks. Lutosławskiego obrzucono w Tarnowie błotem, — to samo spotykało na przedwyborczych harcach ks. Czuja, Lubelskiego, Paryłę i innych. Czy taka walka dodała powagi sukni kapłańskiej? Czy raczej sami księża nie robili przy wyborach ze swej sukni kapłańskiej brudnej ścierki, którą poniewierał kto chciał i nie — ot jak zwykle na wiecu! A co będzie, jeśli lud zechce mścić się za to, że go haniebnie oszukali i zdradzili ci, co z obowiązku mają stać na straży sprawiedliwości i uczciwości? Jak będze wtedy w Polsce wyglądała moralność, poczucie prawa, jeśli za wszystko złe trzeba będzie kryminałem grozić i zamykać, bo księża, którym ten lud do niedawna jeszcze na ślepo wierzył, sami się ze wszelkiego uroku i powagi odarli?!

Prawda, że nie wszystko duchowieństwo dało się

wciągnąć do tej ohydnej walki. Dużo znalazło się takich, co nawet zmuszani, nie dali się unieść gorączce wyborczej i pozostali przez cały czas wyborów wyłącznemi sługami kościoła i duszpasterzami dla wszystkich, a także i dla ludowców. Ci umocnili swoje stanowisko, takim lud będzie wierzył i wszędzie za niemi pójdzie. Ale takich było niestety — niewielu.

Kiedy uspokoi się gorączka wyborcza, kiedy wróci równowaga umysłów, wtedy — sądzimy — samo duchowieństwo spostrzeże spustoszenie, wywołane działalnością politykujących księży, spostrzeże niepotrzebny i szkodliwy przedział, jaki się wytworzył między wsią i plebanją w wielu parafjach.

Na spustoszenie to winny zwrócić baczną uwagę władze kościelne, biskupi, kardynałowie i nuncjusz papieski. Trzeba przystąpić jak najprędzej do leczenia ran.

Wojna kilkuletnia pozostawiła po sobie dużo zła, zasiała dużo chwastów w duszach ludzkich. Zepsucie, chciwość, nienawiść sąsiedzka, a nawet rodzinna, obojętność na biedę drugiego, brak poszanowania dla swego państwa i dla swoich władz polskich, ciemnota i t. d. — oto chwasty, które bujnie rosną na polskiej ziemi.

Rwanie tych chwastów, gojenie ran, szerzenie miłości — to zadanie i obowiązek w pierwszym rzędzie duchowieństwa. Im prędzej i gorliwiej zabierze się duchowieństwo do spełnienia tego zadania, tem lepiej będzie i tem prędzej zostaną odrobione szkody, wyrządzone kościołowi i powadze duchowieństwa przez politykujących księży.

Oby się tylko do tej pracy i gojenia ran nie zabrano za późno, wtedy, gdy ciało społeczeństwa rozpadać się będzie w zgniliźnie! I tu ma duchowieństwo o wiele większe pole do popisu, niż przy wyborach. **Prawdzic.**

——oo——

Ile głosów padło na poszczególne stronnictwa?

Główny Urząd statystyczny opracował pod kierownictwem prof. L. Krzywickiego statystykę wyborów sejmowych, która przedstawia się następująco:

W całej Polsce wynosiła liczba wyborców, t. j. osób wpisanych do spisu wyborców, **12,992.000** (na 1000 mieszkańców 484 wyborców).

Najwięcej wyborców w stosunku do liczby ludności mają wielkie miasta Warszawa, Łódź, Poznań, Kraków i Lwów. Na 1000 ludności przypada tu bowiem 606 wyborców. Wyjaśnia się to koncentrowaniem się po miastach ludności dorosłej i mniejszą liczbą dzieci. W okręgach wyborczych wiejskich przypada na tysiąc mieszkańców 460—470 wyborców.

Liczba głosujących wynosiła okrągło **8,821.000**, to znaczy na tysiąc wyborców uprawnionych do wyborów, stanęło do urny wyborczej 679 czyli **67.9%**. Udział w głosowaniu zmniejsza się w kierunku z zachodu na wschód. W woj. poznańskiem stanęło do urny wyborczej 88.1%, w położonych bardziej na wschód województwach łódzkiem, warszawskiem i kieleckiem wynosił stosunek ten już mniej, bo 85.9%, 83.3% i 82%. W wojew. lubelskiem udział głosujących wynosił już tylko 75.3%, w białostockiem 69.4%. Jeszcze mniejszy udział w wyborach na kresach wschodnich; w woj. wołyńskiem cyfra 59.2%, w woj. nowogródzkiem i wileńskiem 56.7%, a w woj. poleskiem 54.1%.

W Małopolsce zachodniej głosowało **68.9%** wyborców, **w Małopolsce wschodniej 40%.**

Z liczby oddanych głosów 8,821.000 było głosów nieważnych 58.000, głosów **ważnych oddano w całej Rzeczypospolitej 8,763.000.** Według stronnictw podzieliły się głosy te w sposób następujący:

Lista 1 Polskie Stron. Lud.	1,150.000	czyli	13,1%
Lista 8 Chrześć. Zw. Jedn. Nar.	2,551.000	„	29,1%
Lista 12 Polskie Centrum	260.000	„	3,0%
Lista 14 Centrum Mieszcz.	30.000	„	0,3%
Lista 3 Wyzwolenie	963.000	„	11,0%
Lista 13 P. Str. Lud. — Lewica	59.000	„	0,7%
Lista 15 Chł. Stron. Rad. (Okoń)	116.000	„	1,3%
Lista 6 Rady Ludowe	47.000	„	0,6%
Lista 2 Polska Partja Socjal.	906.000	„	10,3%
Lista 7 Nar. Partja Rob.	474.000	„	5,4%
Lista 5 Komuniści	121.000	czyli	1,4%
Lista 10 Unja Narod. Państw.	38.000	„	0,4%
Lista 22 Lista Kresowa	48.000	„	0,6%
Lista 18 Lista Inwalidów	12.000	„	0,1%
Lista 16 Blok Mniej. Nar.	1,401.000	„	16%
Lista 20 Ludowcy żydowscy	54.000	„	0,6%
Lista 4 Bund	81.000	„	0,9%
Lista 11 Żyd. Rob. Komitet	14.000	„	0,2%
Lista 17 Sjoniści wsch.gal.	177.000	„	2,0%
Sjoniści zach.-gal.	81.000	„	0,9%
Wszystkie inne listy	180.000	„	2,1%

Z powyższego zestawienia wynika, iż na **14 list państwowych polskich padło razem 6,775.000 głosów, czyli 77.2 procent ogólnej liczby** oddanych głosów.

Wynika dalej, że PSL. Piast zyskało w Polsce największą liczbę głosów (1,150.000 gł.), gdyż Chrz. Zw. Nar. (2,551.000 gł.) (Chjena) składa się właściwie z trzech stronnictw i gdyby te stronnictwa szły przy wyborach osobno, napewno każde miałoby mniej głosów, niż PSL.

Tak samo na blok mniejszości narodowych (1,401.000 głosów) głosowali żydzi, Niemcy i Rusini. Gdyby te narodowości szły każda osobno przy wyborach, nie uzyskałyby żadne z nich ani w przybliżeniu tyle głosów, co PSL. Same liczby oddanych głosów mówią więc, że PSL. jest rzeczywiście najpotężniejszem w Polsce stronnictwem!

Siły poszczególnych stronnictw w Sejmie.

Z listy Nr. 1. Polskie Stron. Lud. „Piast" — **mandatów 70** (58 z okręgów, 12 z listy państowej).

Z listy Nr. 2, Polskiej Partji Socjalistycznej — **mandatów 41** (34 z okręgów, 7 z listy państwowej).

Z listy Nr. 3, P. S. L. „Wyzwolenia" — **49 mandatów** (41 z okręgów, 8 państw.).

Z listy Nr. 5, komunistycznej — **2 mandaty.**

Z listy Nr. 7, Nar. Part. Rob. — **18 mandatów** (15 okr., 3 państw.).

Z listy Nr. 8, Chrz. Zw. Zjedn. Nar. — **163 mandaty** (134 z okr., 29 państw.).

Z listy Nr. 12, Kat.-Lud. **5** i z grupy Skulskiego **1**, razem **6 mandatów**, bez prawa korzystania z listy państw.

Z listy Nr. 13, grupy Stapińskiego — **2 mandaty.**

Z listy Nr. 15, grupy Okonia — **4 mandaty.**

Z listy Nr. 16, bloku mniejszości narodowych — 65 mandatów (54 z okr. i 11 państw.).

Z listy Nr. 17, sjonistów Małopolski wschodniej — 15 mandatów (13 okr. i 2 państw.).

Z listy Nr. 20, ludowców żydowskich — 1 mandat.

Z list sjonistycznych lokalnych — 2 mandaty.

Z listy chliborobów ukr. — 5 mandatów.

Z listy Państw. Zjedn. na Kresach — 1 mandat.

Biadania faryzeuszów.

Stronnictwo katolicko-maślankowate, założone — jak wiadomo — przez ks. biskupa Wałęgę, jedynie do zwalczania ludowców, zostało przy obecnych wyborach prawie doszczętnie zdruzgotane. Małą jego cząstkę połknęła „chjena“ (chjena jak wiadomo lubi pożerać trupy), niedobitki wsiąkną zapewne do endecji, bo innego wyjścia nie mają.

Nie pomogły klerykałom ambony, konfesjonały, piękne oczy robione do niewiast, sfora łazików i dziadów kościelnych, ani miljony wyrzucane na agitację i przekupywnie ludzi, nie pomógł również „naczelny“ organ tego stronnictwa „Lud katolicki“, choć ryby przed siecią łowił i trąbił przed czasem, że odniesie zwycięstwo. Tymczasem zamiast zwycięstwa przyszła klęska, zamiast chwały hańba.

Potoczył się do nicości b. prezes tego stronnictwa, stary Potoczek, — zniknął z widowni jedyny chłop w tem stronnictwie Majcher i trzej księża: Kotula, Lubelski i Madej. — Ocaliły się jedynie dwa arcykatolickie okazy: Matakiewicz i Maślanka, który zewsząd pędzony, poszedł aż góralom mandat rabować.

Przybyły na miejsce tamtych trzy gwiazdy: ks. Czuj, niewiadomego pochodzenia Greiss i jakiś kolejarz. Tych 5 mężów będzie według „Ludu katolickiego“ podtrzymywać w Sejmie i w kraju „swoją czystą, szczerą katolicką linję wytyczną“, bo ani endecja, która ma w stronnictwie biskupów, „nigdy przyjaciółką kościoła rzymsko-katolickiego nie była“, ani też wszyscy biskupi i księża, którzy do endecji należą, nic uprawiają katolickiej polityki.

„Jeżeli zaś wre nienawiść przeciw prawom kościoła katolickiego, to któż tego kościoła i jego praw będzie w obecnym Sejmie skutecznie bronił“? — pyta z nietajoną trwogą „Lud katolicki“ (nr. 48).

Rzeczywiście! Bzikowaty redaktor „Ludu katolickiego“ w swej trwodze o kościół św. ma zupełną rację, bo jeśli naliczył w Sejmie tylko 5 katolików, a 439 posłów będzie tylko ludowcami i „chrześcijanami“, to ma rację dzwonić na alarm.

Dużą rację jednak będziemy mieć także i my, jeśli zadzwonimy na alarm, aby rozmaitym „redaktorom“ od „Ludu katolickiego“ policzyć klepki w głowie, a jeśli im której brakuje, to powinno się im założyć kaftan bezpieczeństwa, aby nie kompromitowali swem błazeńskiem pisaniem duchowieństwa i nie ośmieszali kościoła św.! — Kościół św. jest instytucją przez Chrystusa ustanowioną, wyznaje go przeszło 20 miljonów Polaków i nie wolno w ten sposób pisać, że 5 matołków jest większymi katolikami od innych także księży, biskupów i całego narodu. Ten sam red. ks. Mirek stosuje się widocznie do przysłowia, że: „głodnemu zawsze chleb na myśli“, — wymajaczył bowiem historję o... workach z pieniądzmi. „Posypały się między biedny lud tysiące, setki tysięcy, miljony marek. Płacili endecy, piastowcy, socjaliści“, tylko biedni „katolicy“ nie mieli worków złota i nic nie płacili, lamentuje „Lud katolicki“.

Oni, którzy urządzali pamularskie kursa, tworzyli tajne komitety, bojówki, rozbijali się podczas wyborów autami, zapełniali „Ludem katolickim“ zakrystje, rozrzucali miljony kartek wyborczych, kupowali obrotniejszych ludzi... nikomu nic nie płacili! Co za perły katolicyzmu... jagniątka w wilczej skórze! faryzeusze! obłudnicy!

Fałsz, obłuda i manja potwarzania siedzi w krwi każdego klerykała, miał je i ks. redaktor, gdy to siedział — jak opisuje — w dniu 5 listopada w Grand Hotelu w Krakowie i czekał na wynik wyborów... „Wtem wchodzi Witos z jakimś panem i oto goście, którzy siedzieli przy stole (a byli z ósemki) podnoszą się wszyscy i witają jak najuprzejmiej Witosa“. — Tu już ks. redaktora od dwunastki wściekłość wzięła. — Jakto? to on wszedł i nietylko że nikt z gości, ale nawet pies hotelowy nie podniósł nogi na jego przywitanie, a tu „na przybycie Witosa powstają wszyscy“, nawet ci z ósemki! W dodatku siedzieli przy jednym stole, gadali, dysputowali.

„Strach ma wielkie oczy“, — jeśli gadali, to pewnie o katolikach — pomyślał ks. Mirek, — więc nabrał z powietrza bajeczek i opowiedział je swoim czytelnikom.

Ks. Mirek miał zresztą niezły węch. Nietylko na niego, ale na jego stronnictwo nikt przy wyborach nie zwracał wielkiej uwagi.

Z chwilą, gdy to „stronnictwo“ się rozlazło, nic już i jemu nie pozostaje, jak porzucić niewdzięczną rolę „redaktora“ „Ludu katolickiego“ i „wyjechać do Francji na dalsze studja“. — Gdzie pojedzie — do Francji, do Bielan, czy do Kobierzyna — to nas już mało obchodzi. To pewna jednak, że i ks. Mirek może obecnie zastosować do siebie przysłowie: „Służ panu wiernie, to ci za to... każe jechać „na studja“.

Czy więc warto było służyć po to, aby się ośmieszyć i niewłasnowolnie „na studja“ jeździć? — Z pewnością nie! Niechże to wezmą pod rozwagę ci księża, którzyby mieli ochotę popróbować szczęścia redagować „Lud katolicki“.

Roztoczonego trupa — jakim jest ich stronnictwo — nie wskrzeszą, — ludu więcej nie zbałamucą, z tej mąki wałęgowskiej żadnego już chleba nie będzie. Więc lepiej przeżegnać się po katolicku krzyżem św. i zabrać się zamiast do polityki do pracy, do której powołał was kapłanów Jezus Chrystus słowami: Idźcie i nauczajcie...

A wtedy odniesie z tej pracy korzyść Bóg, Ojczyzna i katolicka Polska! **Ma-czuga.**

——oo——

Już czas nadsyłać prenumeratę na „Lud Polski“ na rok 1923.

Czytajcie pilnie, prenumerujcie i jednajcie czytelników dla waszej chłopskiej gazety „Lud Polski“. Kosztuje kwartalnie na rok 1923 800 mkp., półrocznie 1800 mkp., rocznie 3000 mkp., numer pojedynczy 60 mkp.

——oo——

Raki.

„Gdy rak, chcąc łapać ryby, czatował pod skałą,
Kędy wchodziły — powódź wezbraną nawałą
Wpadła — a z nią wraz głazów niszczących moc taka,
Że — ścierając się z sobą — rozmiażdżyły raka“.

Któż nie zna tego mieszkańca małych, namulistych, leniwo płynących potoczków, żywiącego się rybami, żabami i wszelką padliną?

Gdy czasem opuści swą kryjówkę pod brzegiem, pędzi co tchu... naprzód niby, a zawsze ze swej natury wstecz się cofa.

Wśród społeczeństwa polskiego wybory to zwłaszcza wykazały, że raków mamy co niemiara; będziemy je czytelnikom „Ludu polskiego“ ukazywać i opisywać. Na początek wybierzemy kilka typowych okazów.

Oto dwór staropolski, siedziba jaśnie pani hr. Rostworowskiej z Ostrowa Królewskiego.

Pewną część gruntów dworskich i łąk dzierżawią chłopi. Przed wyborami, im bliżej głosowania do Sejmu, pani hrabina coraz bardziej kochała chłopów, obiecywała im ulgi w spłatach czynszu dzierżawnego, odstąpienie dalszych przestrzeni pola i łąk w dzierżawę, — słowem, ludzka, czuła na biedę i nędzę ludźką pani.

Skoro jednak wieś za przykładem dzielnego swego wójta Zmiodka oddała swe głosy na jedynkę, nie zaś na ósemkę, za którą agitowała pani hrabina, fornala, który głosował na jedynkę natychmiast wydaliła ze służby, nie chcąc, by ludowiec śmierdział w jej stajni.

Jaśnie pani woli zapach konia, krowy, a nawet świni, niż chłopa, który jako chłop ma obowiązek iść razem z gromadą i głosować na swoje stronnictwo.

Tym, co zalegają z zapłatą czynszu dzierżawnego do 24 czerwca 1922, grozi wyrzuceniem z dzierżawy, a tytułem procentów zwłoki żąda po kilka tysięcy marek.

Wyszedł z nory na słońce na chwilę rak, ale zaraz się cofnął do swej nory.

Chciałoby się mieć tyle miljonów, ile posypie się zemsty ze strony tych rozlicznych raków, co na czas wyborów złote ludowi obiecywali góry, udawali demokratów, postępowców, a teraz — zawiedzeni w swych rachubach — będą do niemożliwości śrubować ceny drzewa w lesie, zboża, żeby skapały te obrzydłe chamy.

Wyjątkiem będzie pan baron Götz.

Ten wyraźnie przyrzekł tym gminom, które na niego oddadzą głosy, Borzęcinowi kaplicę, Bielczy drogę i szkołę, Wojakowej kościół i t. d.

Otrzymał w tych gminach głosy, zwłaszcza w Wojakowej, Dobrocieszu, Iwkowej znaczniejszą liczbę głosów; szczęśliwe te gminy dostaną kościoły, szkoły, drogi, — inne, co głosowały na jedynkę, będą się tylko oblizywać ze zazdrości.

Najbliżsi przyjaciele pana barona cieszą się, że ten nie wszedł do chamskiego Sejmu, bo coby tam robił, tem więcej więc pan baron słowa swego szlacheckiego nie cofnie, wszak z miłości dla ludu obiecał mu swą pomoc i niedługo z nowej wieży kościelnej w Wojakowej zabrzmią nowe dzwony z pracowni braci Felsztyńskich, dar pana barona.

Podobnym raczkiem jest drugi kandydat z osobną listą, pan Więckowski ze Rzepiennika.

Ten nietylko swojej i okolicznym gminom przyrzekł naprawę dróg, budowę szkół, pieczę o ich dobro i szczęście doczesne i wieczne, ale nawet Rusinom — w tamtych stronach żyjącym — ślubował budowę burs, cerkwi i t. p.

Wyszedł z nory na słońce — zobaczymy, jak długo na słońcu, wśród tego ludu wytrzyma.

Innego rodzaju rakiem jest pan Laskowski z Gorlic. On, taki człowiek postępowy, ludowo i demokratycznie usposobiony, któremu program Piasta wydawał się za nędny, wsteczny, przepadłszy przy wyborach do Sejmu, agitował do Senatu za listą Nr. 8.

Dziwny postępowiec, co jak rak, chcąc iść naprzód, wstecz się cofa.

Przekonają się jednak te wszystkie raki w Polsce, że niedługo stanie się im tak, jak mówi przypowiastka na wstępie podana.

Przyjdzie powódź, wzbierze fala słusznego gniewu ludu, fala — co niesie nowe, lepsze życie i zmiecie te wszystkie raki wstecznictwa, blagi, sobkostwa, zarozumiałości, pychy i innych śmiertelnych grzechów przeciwko Bogu i Ojczyźnie. **Jan Ubrzeż.**

——oo——

——o—o——

Po burzy.

Co najmniej dwa miesiące przed wyborami rozszalała się po naszych wioskach przedwyborcza, polityczna burza. Szalony wicher, wyjący różnemi głosami, wiał od ósemki i dwunastki, niby trąba powietrzna, która miała za cel wywrócić chłopski dorobek polityczny i rozprószyć na wsze strony zorganizowany lud wiejski, stojący pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego i jego prezesa Witosa. Zdawało się rzeczywiście w początkach, że wszystko, co PSL. przez szereg lat zbudowało dla ludu i całego narodu zrobiło, zostanie do fundamentów zrujnowane.

Rozleźli się po wsiach różni dobrze uzbrojeni w pieniądze, broszury, kartki z numerami, oraz z łudzącemi obietnicami i podburzającemi odezwami łaziki, wzywali do walki chłopa przeciw chłopu. Ta rzekoma głodna i chłodna inteligencja urzędnicza, która często od tej biedy — tuczności owej — ledwo mogła jednemi drzwiami przełazić, rozeszła się lub rozjechała autami po wsiach — po co? Jużci po to, ażeby zdobyć chłopskiemi głosami w Sejmie większość dla endeków, i tę rzekomą krzywdę wynagrodzić sobie kosztem chłopa.

Dudniały ambony i konfesjonały od agitacji. Przedstawiano chłopu, że jeśli będzie agitował za klerykałami i odda głos swój na 12, to się więcej przysłuży Bogu, większy zyska odpust, niż gdyby w kościele na tacę kilkaset marek położył, lub pielgrzymkę do Kalwarji lub Jerozolimy odprawił.

Tak wyraźnie mówił na wiecu w Nowym Sączu klerykalny kandydat Stach czy Stachowicz.

Najwięcej ze wszystkich partji obiecywali chłopom endecy. I nietylko obiecywali, ale i podobno dawali różne ochłapy, jak np. drzewo z lasów i co kto chciał. P. hrabia Stadnicki z Nawojowej, kandydat z ósemki obiecywał np. chłopom za agitację buki na opał i podobno już im dał, ale gdy chłopi nie bardzo się garnęli głosować na niego, dał do zrozumienia na wiecu w Nowym Sączu, że w przyszłości, gdy będą oporni, będzie dawał buki, ale na plecy. Mimo to nie zlękli się pogróżek i ani jemu, ani też ks. kandydatowi z wielickiego nie dali gęby otworzyć.

Partja endecka głosiła chłopu dawno i przed wyborami, że go chce wziąć w obronę przed wyzyskiem żydowskim, tymczasem ze żydami najbardziej sympatyzują i p. hrabia tysiące metrów kubicznych żydom sprzedaje. Kto wie, czy przy tem pan hrabia nie marzył o koronie polskiej, którąby mu na jego głowie mógł pobłogosławić jego szwagier czy jego żony wujek, ks. biskup Sapiecha, obecnie wybrany senator.

Takie to wichry i bałwany ukazywały się przed wyborami w pow. Nowo-Sądeckim.

Dziś nastała już cisza po wsiach, tylko tu i ówdzie da się jeszcze zauważyć ślady powyborczego zniszczenia i burzy w stosach nie spożytkowanych endeckich, klerykalnych, socjalistycznych odezw, które u różnych pamularzy pozostały. Obecnie się już każdy tego świństwa pozbywa i klnie, że mu dom zaśmiecili. Lud oczekuje teraz ziszczenia tych wszelkich obietnic, „szczęśliwości“ i „raju“, jaki mu obiecano. — Ciekawe, co z tego endecy dadzą?

Nasze stronnictwo ludowe nie miało środków na tak szaloną agitację, jak nasi wrogowie. Nie było fur kartek, ani odezw, ni pomocy pieniężnej, — bo go na to nie stać było. Nic nam nie obiecywało, mimo to szliśmy instynktem chłopskim wiedzeni, gromadnie do wyborów za listą Nr. 1. Dzisiaj jesteśmy dumni ze swojej wytrwałości, mimo wściekłej burzy, szalejącej dokoła nas, bo staliśmy się bohaterami idei ludowej.

Cześć wam bracia chłopi, którzyście oddali głosy na numer pierwszy! Naszym zaś wrogom i zdrajcom, którzy się dali porwać wichurze i polecieli za obietnicami, przebaczcie ich błędy, bo przyjdzie czas, że oni pierwsi będą się wstydzić popatrzeć wam w oczy, bo sumienie będzie ich paliło — gorzej od tej okowity, którą z pańskich i księżych gorzelni za darmo pili.

Wrócą oni wszyscy pod sztandar PSL., bo nie może być, aby największe nawet ochłapy potrafiły znęcić chłopa na stałe pod pańską czy księżą oborę. Te czasy minęły i nie wrócą.

Ignacy Franczyk, chłop z Sandeckiego.

——oo——

Słynny pisarz-ekonomista Smiles powiedział, że każdy człowiek jest tylko tyle wart, ile ma zaoszczędzonego grosza. Wiążąc to zdanie wielkiego myśliciela angielskiego i przyjaciela ludu z dobą obecną w Polsce, możemy na zasadzie jego słów rzec: kupujmy Pożyczkę Złotą.

W ten sposób podwójnie uznamy teorję Smilesa, bo raz kupując Pożyczkę Złotą, staniemy się więcej warci, czyniąc oszczędności, a powtóre Pożyczka Złota jest tak świetną lokatą, iż poza oszczędnością zapewnia nam jeszcze sowite zyski i podnoszącą się ciągle wartość realną.

——0—0——

Ks Wyrwa i wycięte suknie.

Żył sobie niedawno w Krakowie niejaki ks. Ryksa, znany z tego, że był zaciętym i fanatycznym przeciwnikiem szczepienia ospy. Laurów podobnych pozazdrościł ks. Ryksie ks. Jakób Wyrwa, proboszcz w Ryglicach, zwany popularnie wśród swoich parafian „baranią głową“. Chwycił się on antyludowcowej propagandy (którą nawiasem mówiąc uprawia w idealnej spółce z żydami) i jeździ na ludowcach niby na swoim parobku. Gdy przed wyborami przyjechał z ramienia P. S. L. p. Szczerbiński i urządził wiec, księżulek o mało nie zwarjował, krzyczał i wygrażał się ze swojemi dewotkami, jakby co dopiero z domu warjatów uciekł — a gdy ci przenieśli się do osobnej sali, kopał we drzwi butami i sapał niby niedźwiedź, gdy czuje ofiarę, a nie może się do niej dostać. Ludowcy jednak wiec odbyli. Rygliczanie przy wyborach dopisali i za jedynką poszli, więc ks. Wyrwa zgrzyta codziennie zębami i ugryzłby się najchętniej w tylną część ciała ze złości, gdyby mógł.

Obecnie wymyślił w swej nieprzebranej mądrości oryginalny sposób zwalczania ludowców, mianowicie rzucaniem gromów na strojenie się i zbyt wycięte suknie dziewcząt wiejskich. „Gdzie Rzym — gdzie Krym — gdzie babińskie karczmy“ — spyta zapewne czytelnik. Co ma wspólnego P. S. L. z wyciętemi sukniami dziewcząt? Owszem — jest związek — zupełnie zrozumiały!

Oto ks. Kubuś, ziejąc nienawiścią do tych, którzy nie idą ślepo za jego rozkazem, widząc, że lud z wyjątkiem kilku lizuniów odwraca się od swego pasterza, a nie mogąc męskiej połowie ludu nic zarzucić, rzucił się zajadle na dziewczęta i już od kilku niedziel kompromituje się bredniami na temat „niemoralnych“ strojów naszych dziewcząt.

Byłoby to po części słuszne, gdyby owa nienawiść ks. Wyrwy do krótkich i wyciętych sukien była skierowana do wszystkich, a nie wyłącznie do chłopskich córek i gdyby przy pobożnem biadaniu na wybryki mody nie szczerzyła zębów zajadła nienawiść w przezwiskach miotanych z ambony, jak: ropucha, szkaradne jak siedem djabłów i t. p.

I tutaj wyrywa się z naszych piersi głos oburzenia. Przeciw tego rodzaju oratorskim popisom ks. Wyrwy musimy zaprotestować, bo po pierwsze: nie przystoi księdzu katolickiemu lżyć polskich kobiet podobnemi wyzwiskami, a powtóre gromy te nie powinny być zwrócone przeciw samym dziewczętom chłopskim, ubierającym się zresztą nie inaczej, ani nie gorzej, jak w setkach innych miejscowości.

Przytem chcielibyśmy zwrócić na jedno uwagę: Nie zajadłą nienawiścią walczyli apostołowie i uczniowie Chrystusa, lecz miłością i w ten chyba sposób powinni nasi księża naśladować Boskiego Mistrza. Zacznij księże od siebie i zdejmij wpierw ze swoich nóg modne żółte trzewiki, w których paradujesz i mszę św. odprawiasz, a z których to twoich trzewików drwią sobie sami koledzy księża, a potem dawaj nauki skromności.

Kolą cię w oczy stroje chłopskich dziewcząt, chciałbyś, aby chłopi i kobiety wiejskie — jak za czasów pańszczyzny — okrywali swe zgarbione od pracy i batów plecy płótnianką lub zgrzebną płachtą, a tobie znosili srebrniki i marności światowe, lecz niestety — to już przepadło, jak kamień rzucony do wody i nigdy nie wróci.

Parafianin.

——oo——

Do Czytelników!

Szalone, potęgujące się z każdym dniem koszta wydawnictwa zmuszają nas do podwyżki prenumeraty na rok 1923.

Od nowego roku 1923 „Lud polski" kosztował będzie: kwartalnie 800 Mkp., półrocznie 1500 Mkp., rocznie 3000 Mkp., numer pojedynczy 60 Mkp.

Równocześnie donosimy, że w miarę rozwoju pisma powiększymy jego objętość.

Kto zaraz nadeszle co najmniej półroczną prenumeratę na rok 1923, ten do końca b. r. będzie otrzymywał gazetę za darmo.

Prasa to potęga! Zrozumcie to wszyscy, że chłopi w innych krajach dlatego tak wysoko stoją pod względem kulturalnym, że wszyscy czytają gazetę.

Precz z ciemnotą i zacofaniem! — W każdej wsi i każdym domu powinien być czytany „LUD POLSKI"!

Pamularzom pod rozwagę.

Jakieś wstydzące się podpisać indywiduum napadło w Nrze 46 „Ludu katolickiego" na red. Czułę i na mnie.

Nie myślę się tu wdawać w długą polemikę z tchórzami, którzy swe nazwiska i brzuchy napchane knedlami księżej gospodyni, chronią i dlatego strzelają z zapłotu.

Jeżeli dostojne korespondenty trzęsą się z oburzenia, że zwykły śmiertelnik zagląda w księże podwórko, to niechże odpowiadają na rzeczowe i prawdziwe wywody Ma-czugi naprawdę rzeczowo, bo kto się gniewa, a jest za głupi, ażeby mógł na zaczepki odpowiadać, ten robi ze siebie błazna i daje dowód, że nie ma słuszności. — O co zresztą chodzi?

Wszak „Lud katolicki" próbował początkowo odpowiadać na uderzenia, ale gdy za jedno uderzenie otrzymywał sto, zamilkł, czyli uznał się za pokonanego. Obecnie nic mu już nie pozostaje, jak milczeć, skoro nie umie się bronić.

Przyznaje słuszność p. M., że krytykuje rozbzikowanych w polityce księży, którzy zapomnieil, że „królestwo moje nie jest z tego świata". — Artykuły p. M. cieszą się też wielką popularnością, a że księży to boli, to trudno. Każdy otrzymuje to, na co zasłużył.

Co do mnie, to powiem tym panom, że o popularność nie zabiegam, a łgarzem ni krętaczem nie jestem, bo musiałbym należeć do rodziny tych panów, autorów korespondencji, a na szczęście i tego we mnie nie wmówią.

Jeśli chodzi o pomnik, to mogę jeszcze kilka jaskrawych kwiatków pokazać na światło dzienne, a może być nieprzyjemnie nietylko różnym pamularzom, ale i samym księżom. Wtenczas nawet i kręcenie nie pomoże, jak się to już jednemu z waszej grupki przytrafiło.

W kronice w tym samym numerze „Ludu katolickiego" jest wzmianka, że uczeni japońscy wynaleźli szczepiankę przeciw wściekliźnie, która po jednem zastrzyknięciu robi chorego osobnika zdrowym. — Skoro już „Lud katolicki" wie, gdzie takie szczepianki sprzedają, powinien ich sprowadzić całą beczkę i nią wszystkich swoich korespondentów i redaktorów gruntownie szczepić i leczyć, a może mniej byłoby zgorszenia i jadu ze strony duchownych. Gdyby się to udało, to „Lud katolicki" zyskałby bez porównania większe wzięcie niż obecnie, skoro każdy tylko na niego pluje, bo czegoś lepszego nie wart. **Fr. Drewniany.**

Krzywdy i nadużycia.

JADOWNIKI MOKRE W DĄBROWSKIM.

Z końcem przeszłego miesiąca weszli dwaj chłopcy z Jadownik mokrych, Fr. Czesak i St. Buchaniec do lasu, własności bar. Konopki. Co tam robili, czy płoszyli pańskie zające, czy też może zawinili tyle, że przestąpili pańską granicę — niewiadomo. Wiadomo natomiast, że leśny Rejczyk rozmyślnie czy też może przypadkowo postrzelił ciężko Czesaka, a po dokonaniu tego czynu pozostawił go od godz. 2 popołudniu do dnia następnego broczącego krwią w lesie, gdzie chłopak z upływu krwi stracił przytomność i w takim też stanie go znalazł ojciec i zawiózł do domu.

Policja dowiedziawszy się o tem, przeprowadziła wprawdzie wstępne dochodzenia, ale zdaje się na korzyść leśniczego. Na drugi dzień odwieziono rannego do szpitala w Tarnowie, gdzie oprócz popstrzelenia zbadano bardzo silne przeziębienie.

Tak się to jeszcze z ludem wiejskim obchodzą pańskie najmity. Krew chłopską chcą żłopać, jakby mało mieli wszelakiego zwierza i ptactwa. A tu przy wyborach rozmaite przepłacone hyeny wrzeszczały na całe gardło: „Głosujcie na panów i księży, bo to ludzie mądrzy — to będzie lepiej"!

Jakby to „lepiej" wyglądało ,świadczy o tem powyższy wypadek. Dzisiaj strzela się do chłopów, a gdyby zasiedli w Sejmie, zabraliby się do wieszania.

Tylko że chłopi znają już tych dobrodziejów ludu, którzy tylko przy wyborach przychodzą, a gdyby wybory wygrali, toby się znęcali nad ludem, jak za czasów pańszczyzny. I dlatego lud ich kopnął od siebie i zawsze to zrobi. **Ludowiec.**

BOBROWNIKI WIELKIE W TARNOWSKIM.

Co powinno więcej interesować nasze duchowieństwo: kościół, odprawianie nabożeństwa — czy też wybory? W ten sposób trzebaby się zapytać niejednego księdza i żądać prawdziwej a nie wykrętnej odpowiedzi, bo niektórzy księża całkiem w bagno polityczne wleźli, a o Bogu i kościele zupełnie zapomnieli. — Takim jest ks. Ignacy Rajczak w Jurkowie, który podczas wyborów prze zdwie niedziele pilnował urny wyborczej, a o nabożeństwie i mszy św. zupełnie zapomniał. Jeździł za to na wszystkie przez księży urządzane zebrania agitacyjne, a jak się niekiedy z powodu nieodzownej funkcji duszpasterskiej spóźnił na wiec, to zakrystja trzęsła się od jego krzyków, których winni i niewinni słuchać musieli.

Parafjanie mają też już dość swego duszpasterza, który lepiej klnie i politykuje, jak się modli i ręce do modlitwy składa — więc mu też przy wyborach nie uwierzyli — i głosy na jedynkę dali.

Ks. kanonik oprócz wyborów ma jeszcze bardzo dużo do roboty, bo restauruje kościół. Oczywiście, że wydatki idą tylko z chłopskiej kabzy, coby zresztą nie było nic zdrożnego, gdyby i ks. kanonik coś się do budowy domu Bożego dołożył — i gdyby wpierw kościół kończył, a nie swoje stajnie i stodoły. Czyż u ks. kanonika milsze są krowy i świnie, niż dom Boży? I czyby ks. kanonik nie mógł ze swych „skromnych" dochodów coś dołożyć, tylko wiecznie parafjan z pieniędzy doił? Ciągle krzyczy, żeby otwierać kabzy, ale swoją pełną zamknął na 7 zamków i nie chce nic popuścić.

Woła o mleko dla robotników, a sam posiada 4 kro-

wy, a więc i mleka jaki garniec mógłby ofiarować! Dlaczego tego nie czyni?

Niechże ks. kanonik weźmie sobie wzór z ks. wikarego w Radłowie, który podczas budowy swoje szczupłe dochody na chwałę Bożą ofiarował, a ks. kanonik pewnie z tą „kabzą“ do trumny się położy i na sąd Boży pójdzie. A wtedy powie ci księże kanoniku i tobie podobnym Pan Jezus: Idźcie przeklęci w ogień wieczny....

Czas więc byłoby zejść z drogi chciwości, politykowania i innych przymiotów, które księdzu, przysięgającemu ubóstwo zupełnie nie przystoją. Im wcześniej się to stanie, tem lepiej. **Parafjanin.**

KOSZYCE WIELKIE W TARNOWSKIEM.

Powiada słusznie przysłowie: „Nie daj Boże z Iwana pana“. Przyszli do nas różni panowie w kiepskich portkach i z próżnemi kieszeniami — a dziś, gdy im się udało dorwać do jakiego takiego żłobu, nie mają chłopa za nic i dokuczają czem mogą. Najgorzej jest tym chłopom, co mieszkają koło Tarnowa, opasani żelaznym łańcuchem dóbr Sanguszkowskich i ich wielkorządców. Pełnomocnik Wiśniewski i jego pomocnik Sowiński, to typowe ekonomy, z dawnych, pańszczyźnianych czasów. Chcieliby, aby lud pracował na nich w pocie czoła, ale płacić nie chcąc, a jeśli płacą, to już tak, że za mało by wyżyć, a za dużo, by umrzeć z głodu. Tak n. p. płaci dwór u nas za jeden dzień roboczy 120 mk i kg żyta. Ponadto od jednej krowy, chodzącej po pastwisku żądają 20 dni odrobku we dworze! U nas jest dużo ludzi biednych, są i wdowy po poległych na wojnie, co dziś jeno połykają łzy, bo ani zarobków niema, ani nawet krowy nie można uchować, aby dzieci mleko miały. Gdy najazd bolszewicki był na Polskę, to panowie uciekli — a chłopu kazano bronić Polski, a dziś to się każdy chłopa wyrzeka, zamiast mu wynagrodzić jego trudy, rany i poświęcenie.

Gdyśmy chcieli kupić pastwisko, na którem się zresztą same sitowie i różne zielska rodzą, to zażądano od nas po 300.000 za mórg, bo Sanguszkowie i ich pełnomocnicy zdarliby z chłopów skórę, gdyby mogli, tacy są chciwi i nienasyceni.

Czasby już był najwyższy, aby chłopi zabrali się do organizacji w P. S. L., aby walczyć o swoje prawa, bo panowie sprzysięgli się po to, aby chłopów dręczyć i dokuczać w nieskończoność. Gdy się zorganizujemy, to tak panom Wiśniewskim jak i Sanguszkom damy radę!

Józef Podstawski.

P. DOLAŃSKI GŁODNY....

Wiadomą jest rzeczą, że kto ma czegoś dużo, to chce jeszcze więcej, a najgłodniejszy i najchytrzejszy nie jest prawie nigdy człowiek biedny, prawdziwie potrzebujący, tylko tłuścioch i bogacz.

P. Dolański, obszarnik z Radłowa, mający 900 morgów przedniej ziemi, jest typowym przykładem chytrego obżartucha, bowiem stale odczuwa głód i aż go chłopi muszą karmić, żeby z głodu nie zginął. Nie wierzycie? Idźcie tedy kupić drzewa do p. Dolańskiego, — skarżcie się, że wam dzieci umarzną przez zimę jak drzewa nie kupicie, a p. Dolański się zlituje i za każdy metr³ każe sobie zapłacić... 150 kilogramowym workiem pszenicy!

Historja ta zakrawa na bajkę, a przecież jest prawdziwa i jest zarazem krzywdą o pomstę do Boga wołającą!

Bo oto wielki i bogaty obszarnik zamiast dostarczyć zboże biedocie wiejskiej, która z liczną rodziną musi żyć nieraz na 1—2 morgach pola, — on go żąda od chłopów. A trzeba wiedzieć, że morgach pola, on go żąda od chłopów. A trzeba wiedzieć, że zamiast zaraz odwozi do młyna, albo puszcza się żydom na pasek.

A cóż się w takim razie rodzi na żyznej ziemi p. Dolańskiego? Czy pan Dolański zamiast pszenicy osty i pokrzywy sieje? Co to, to nie, — ale za to pszenica została tak pięknie ulokowana w stertach i brogach, że wszystka zgniła i p. Dolański się chwali, że ma z niej znakomity gnój!

Niema to jak gospodarka obszarników. Jeden Potocki przegrywa w Paryżu kilkadziesiąt miljonów i strzela sobie w łeb, — inny Potocki odbiera żołnierzom ziemię, którą im niegdyś sprzedał, — a trzeci już nie Potocki, ale w każdym razie nie chłop tylko szlachcic, tak gospodaruje, że każe chłopom pszenicę za drzewo zwozić, inaczej zeszedłby pewnie na psy, albo umarł z głodu! — O cześć wam panowie, magnaci! **Radłowianin.**

ZALASOWA W TARNOWSKIM.

Nareszcie skończyły się wybory i dobrze się stało, bo nam już uszy popuchły od słuchania kazań politycznych i agitacji wyborczej z ambony ze strony ks. proboszcza Owsianki.

W tak ohydny sposób w miejscu świętem agitować, zakrawa już na warjactwo, bo w kościele oprócz starszych są i dzieci, a taka agitacja, ani jej sposoby na pewno na umoralnienie nie wpływa. Że tak jest, wystarczy przytoczyć, że pewna dziewczynka słuchając tych bezecnych kazań, dostała pomięszania zmysłów i obecnie klęka przed swoją matką, prosząc ją na wszystkie świętości, ażeby głosowała na 12! Któż za tę zbrodnię i zatrucie dziewczęciu życia będzie odpowiadał przed Bogiem? Czy ks. Owsianka nie będzie miał na sumieniu losu nieszczęśliwej kobiety?

Ej księżulku! nie strasz nas piekłem, ale wpierw sam się uderz w piersi, boś dawno oddał pierwszeństwo przed Bogiem polityce!

Ciągle księże stękasz, żeś chory, że cię piersi bolą, do kąpiel co roku jeździsz, ale jak przyszły wybory, to piersi ci się rozdymały jak miech kowalski, a głos grał jak organy i o w każdą niedzielę! A w dzień wyborów toś już rzucał takie gromy na biedny lud, że i uszy bolały słuchać. Czyż to przystoi na księdza i to starszego wiekiem, ażeby się tak zapominać i przemieniać się w podłego agitatora i to jeszcze w domu Bożym? — I na co się to zdało?

Chłop już dzisiaj ma rozum i wie na kogo swój głos oddać, a ty nawróciłeś zaledwie kilku „bawołów“, jak ich z lubością nazywasz. Ci to za kapustę, herbatkę, kawę i pamułę zdradzali chłopski sztandar i teraz się mogą z 12 Judaszem powiesić, bo ich wstyd. Bardzo nam też dziwno, że ks. proboszcz, znany szeroko ze swego skąpstwa, taki był hojny przy wyborach, — coś w tem musi być.

Stronnictwo katolicko-ludowe miało przy wyborach swego męża zaufania, — niejakiego Jakuba Ziębę. On to w dzień wyborów wtykał ludziom do ręki ósemkę. Jeżeli całe stronnictwo z takich jak on ludzi się składa, czy możnaby mu zaufać? To też nam ludowcom aż radość serce rozpiera, dowiadując się, że PSL. tak wspaniałe zwycięstwo odniosło. **Obserwator.**

—o—o—

Z powiatów i gmin.

Z ROPCZYCKIEGO.

Ruch ludowy w tutejszym powiecie rozwinął się wspaniale. Urządzono w czasie przedwyborczym cały szereg wieców i zgromadzeń, gdzie lud wszędzie twardo stoi przy sztandarze P. S. L. „Piasta“. Poszedł on solidarnie do wyborów, tak jak szedł solidarnie w 1919 roku, przykrywając listą ludową wszystkie inne listy, chociaż stronnictwo księżo-hrabiowskie „Ludu katolickiego“, które stara się za wszelką cenę rozbić jedność wsi, nie zasypiało też sprawy. Rozpętano walkę polityczną i przeniesiono ją do kościołów, Grzmiały więc ambony gromami na ludowców, rzucało się hasło wytępienia „Piasta“ za to, że oświeca lud i w lepszą przyszłość prowadzi. Znany z kazań politycznych ks. Rajca na kazaniu na odpuście św. Michała w Witkowicach piorunował na lewicę, rzucał się w pasji wielkiej na P. S. L. i podniesionym głosem wołał, że: „jak św. Michał archanioł walczył z szatanami, tak i oni (niby księża z „Ludu Katolickiego“) walczą z lewicą i walczyć będą“. Krew w żyłach się ścina na te profanacje miejsca poświęconego. Lud patrzał

z politowaniem na siarczyście politykujących jegomościów, bo dawno poznał, kto mu przyjaciel, a kto wróg. To też precz kopnął klerykalnych obłudników, tych hrabskich sługusów i w dniu wyborów 5 i 12 listopada oddał swe głosy na listę Nr. 1, — na listę piastowską. — To też w górę serca. Idzie całkowite zwycięstwo idei ludowej i świta już jutrzenka Polski naprawdę Ludowej bez panów i księży!

Franciszek Stachnik, z Pietrzejowej w ropczyckiem.

JASIEŃ, POW. BRZESKI.

W niedzielę ostatnią listopada zapowiedziano u nas wiec PSL. „Piast". Zebranie miało odbyć się o godz. 4 popoł, Tymczasem ks. proboszcz taką poczuł żarliwość nieszporną, że przeciągnął je ze strachu przed ludowcami o całą godzinę.

Postanowili pamularze i „katoliki" nie dopuścić do wiecu odmówieniem nawet sali gminnej, gdy ks. Czuj spokojnie odbył swój wiec w sali szkolnej. Lecz co innego ks. .Czuj, a co innego Piastowcy, orzekł kierownik. Tu obowiązywało zarządzenie władz szkolnych. Możeby Kuratorjum pouczyło tego pana o trzymaniu się rozporządzeń.

Wobec tego wiec odbył się w gospodzie, na który przybyło 300 osób, mimo gróźb i zaklinań ks. proboszcza, aby nie szli na wiec ludowców. Zamiast p. sędz. Brodackiego przybył Dr. Rymar z Tarnowa i mówił o walce, jaką obecnie rozpętano przeciw chłopom i stronnictwu P. S. L., oświetlił stanowisko stronnictwa w Sejmie i jego działalność. Przedstawił rozbijacką robotę Götzów i Czujów, wezwał do jedności. Hucznymi oklaskami podziękowano mówcy. Próbowali atakować pijani götzowscy naganiacze i endecki Salomon. Odparł ich zarzuty Dr. Rymar tak, że zapomnieli języka w gębie. Mamy nadzieję, że ludziom zahukanym przez ks. Piotrowskiego, aby stronili od ludowców, otworzą się oczy.

Nasza wieś jest biedna, zależna od nędznych zarobków götzowskich, ale na pamularzy wyjść nie chcemy, a jeśli się u nas tacy może znajdą, to chyba z głupoty, bo nie wiedzą, że jedynie o dobru chłopa myśli i czynami tego dowodzi P. S. L. „Piast".

Więcej roboty ludowcowej u nas we wsi, a będziemy jak bryła, której nie użre ani nawet biskup, cóż dopiero proboszcz. **Wiecownik.**

CZARNA W PILZNEŃSKIM.

W niedzielę dnia 29 października odbył się u nas wiec P. S. L., na który przybyło około 600 ludzi. Zagaił p. Fr. Buch, na przewodniczącego powołano Początka z Borowy, na zastępcę Fr. Pękalę z Golenisk, a sekretarzował Ciochoń z Czarny.

Pierwszy zabrał głos p. Buch, który omówił sprawy polityczne i organizacyjne i wezwał zebranych do jedności i solidarności przy wyborach, zaznaczył również, aby wszyscy chłopi jak i kobiety dnia 5 i 12 listopada głosowali tylko na listę Nr. 1, co przez zebranych jednogłośnie zostało przyjęte.

W dyskusji udzielono głosu **p. hr. Łubieńskiemu** ze Zassowa, który począł wzywać do jedności, ale katolicko ludowej ponieważ lud zna jednak zbyt dobrze p. hrabiego, jako rozbijacza jedności chłopskiej, dała mu taką odprawę, że wyniósł się jak nie pyszny wraz ze swoją pamulowską świtą.

Zabrał jeszcze w końcu głos p. Ciochoń i wezwał zebranych, aby tłumnie szli do wyborów, tylko za jedyną, p. Buch wyczytał jeszcze wszystkie „zasługi" Łubieńskiego, poczem zgromadzenie rozwiązano.

Sekretarz.

RADOMYŚL WIELKI W MIELECKIM.

Dnia 26 zm. o godzinie 1 po południu przyjechał na wózku żydowskim Franuś Krępa. i bez żadnego wstępu zaczął składać sprawozdanie poselskie. Lud jednak, zebrany w liczdie około 4000 zaczął krzyczeć, by wybrać zarząd i by ludzi nie cyganił. Tak samo nie udało się Kurasiowi Janowi. gdy zaczął bronić Krempy; to samo zrobiono i drugiemu stapińszczakowi, Szczygłowi. Po nim zabrał głos p. Buch Franciszek z Czarnej. Ten w przeszło godzinnej mowie wykazał szkodliwą pracę posła Krempy, poczem wśród nie milknących oklasków uchwalono rezolucję. wyrażającą hołd i cześć dla Naczelnika Państwa i prezesa Witosa, oraz wotum ufności dla posłów Piastowych.

Jeszcze raz zaczął się bronić poseł Krempa, i aż się przysięgał, ale ludzie podnieśli taką wrzawę przeciw niemu, że nie mógł słowa wymówić.

Próbowali szczęścia jeszcze jego naganiacze: jakiś Motyka z tarnobrzeskiego i Wiącek ze Strzyżowa, ale ich spotkał ten sam los co i Krempę. Znów zabrał głos p. Buch i po omówieniu prac i zasług posłów piastowych, wezwał zebranych, by do wyborów szli solidarnie i głosowali na Nr. 1., co zebrani z entuzjazmem przyjęli. Zapisało się do głosu jeszcze kilku posłów piastowych, ale ponieważ Pan Poseł wszczął kłótnię z mieszczanami, przewodniczący widząc, że zanosi się na awanturę, zamknął wiec.

Rozgoryczeni na Krempę słuchacze, okładając laskami żydowską szkapinę, wypędzili Szanownego posła z rynku. **Obecny.**

KIELNAROWA W RZESZOWSKIEM.

Dnia 15 października b. r. odbył się u nas piękny wiec, w którym wzięło udział przeszło 300 osób; przewodniczył naczelnik gminy tutejszej p. Filip, referował znany u nas działacz ludowy, Dr Kuś. Referent przedstawił dokładnie sprawy polityki wewnętrznej i zewnętrznej, omówił najważniejsze ustawy i bolączki ludu i środki utamowania drożyzny; mowa jego wywarła duże wrażenie na słuchaczach.

Przemawiał także p. Warzocha z Białej, nawołując wszystkich do jedności i zgody, bo tylko jednością i zgodą możemy wywalczyć takie prawa, jakie nam się słusznie należą. W końcu uchwalono głosować ławą za listą Piastowców t. j. na Nr. 1. **Obecny.**

KŁAJ W BOCHEŃSKIM.

Kłaj to duża wieś w powiecie — i byłaby nawet bogata, gdyby nie częste pożary, które ją nawiedzają. — Ostatnio przed kilku laty spaliła się doszczętnie i z trudem — jednak przy wydatnej pomocy posła Kiernika — potrafili się mieszkańcy jako tako odbudować. Dużo tu robotników kolejowych socjalistów, nie brakuje i klerykałów, bo tutejszy ksiądz nie spoczywa i wiele może. tyle dusz do klerykalne sajni zapędza.

Dnia 11 b. m. odbyło się u nas w domu p. Rejdycha, dzielnego ludowca, liczne gzromadzenie ludowe, na którym nadzwyczaj piękne i zajmujące referaty polityczne wygłosili **p. Dr Klimek i Dr Grodecki** z Bochni, nadto red. „Ludu polskiego p.. Czuła z Tarnowa. Uchwalono głosować tylko na listę PSL., co też przy wyborach uczyniono, a że postęp w tym kierunku jest duży, wystarczy nadmienić. że nasza lista Nr. 1 zdobyła tym razem w Kłaju o 100 głosów więcej, niż przy wyborach w r. 1919. — Zawdzięczyć to w dużej mierze można nacz. gm. p. Rejdychowi, który z całym nakładem sił dla P. S. L. pracuje. **Ludowiec.**

RADŁÓW w BRZESKIM.

Radłów to ostoja ludowców. Wprawdzie przed wyborami szwyndał się tu Maziarski z Wierzchosławic i Kurtyka z Brzeźnicy, nie spali również klerykali i endecy, ale wszyscy razem nie ułowili ani połowy tych głosów, jakie otrzymali piastowcy.

Dnia 8 b. m. odbył się u nas w dzień jarmarczny wspaniały wiec ludowy, na którym wygłosił referat o Senacie **p. Czuła.** — Mowca zachęcał do udziału w głosowaniu, tłumacząc, że Senat jest tak samo ważny, jak Sejm, zwrócił się także z apelem do sympatyków innych stronnictw, aby wobec tego, iż listy ich nie mają żadnego powodzenia i głosy są stracone, głosowali na jedynkę. — Gdy mowca skończył, zabrał głos jakiś nieznanego nazwiska ksiądz i próbował osłabić wywody p. Czuły, ale dostał tak ciętą odprawę, że się wcześnie wyniósł, inaczej byłby niesamowolne ze sali wyleciał. — Zabierało jeszcze głos kilku mowców, między innemi także stary i powszechnie szanowany p. **Mączka** i **Kuklewicz** i inni, poczem po uchwaleniu odpowiednich rezolucji, wiec rozwiązano.

Świadek.

ZACZARNIE W TARNOWSKIM.

Dnia 9 b. m. odbyło się wieczorem w sali Kółka rolniczego liczne zgromadzenie ludowe, na którym gruntowny referat o Sejmie i Senacie wygłosił p. Czuła. Zgromadzeni jednogłośnie i z zapałem oświadczyli się za PSL., czyli za jedynką, co też przy wyborach w czyn zamienili. Późno wieczorem zakończono obrady, poczem podziękowawszy prelegentowi za wyjaśnienia, zebrani rozeszli się do domów.

Obecny.

BIELCZA W BRZESKIM.

Ks. Alojzy Całka, proboszcz w Bielczy, narzeka we swoich kazaniach na niedobre czasy i ludzi umarłych na duchu, a wszystko dlatego, bo nie na 12 ale na jedynkę głosowali.

Pasterz ten, to wielki działacz społeczny, bo gdy Komitet zakupił ze składek kotły i garnki do kuchni, przeznaczonej dla pogorzelców w Bielczy, to on zabrał obecnie sprzęty te na plebanję, zapewne dla siebie, i wcale tego za grzech nie uważa, — ale głosowanie na 1 uważa za bardzo ciężki, niegodny przebaczenia Bożego, grzech.

A ludzie pytają się w duchu, czy też przykazania Boskie są jednakowe dla księży i ludu — czy też księża zapomnieli o Boskich przykazaniach? Zdaje się, że to ostatnie.

Jan Beka.

——oo——

Nowe wydawnictwa.

KALENDARZ KÓŁEK ROLNICZYCH NA ROK 1923

Najlepszem urozmaiceniem długich i nudnych nieraz wieczorów zimowych jest zawsze dobra książka, gazeta i **dobry kalendarz.** O te dziś bardzo trudno, bo warunki wydawnicze są tak ciężkie, że nie każda firma wydawnicza podejmie się nakładu dobrych i naprawdę pouczających książek i kalendarzy. Z tego korzystają rozmaici szarlatani i spekulanci, którzy zachwalają i rozrzucają rozmaitą literacką lichotę, oczywiście po cenach paskarskich. Przeróżnego gatunku i z podejrzanego zazwyczaj źródła pochodzące kalendarze „maryjańskie“, „powieściowe“ czy „wszechświatowe“, są często marnemi wypocinami hałaśliwych spekulantów, którym po największej części o kieszeń, a nie o dobry pokarm duchowy dla czytelników chodzi.

Wobec tych stosunków, tem większą usługę oddało ludowi polskiemu Małopolskie Towarzystwo Rolnicze i jego ruchliwy wiceprezes prof. Albin Jura, wydając kalendarz na rok 1923, nadzwyczaj pouczający i piękny.

Kalendarz ten jest właściwie dużą książką o przeszło 200 stronnicach druku i zawiera cały szereg fachowych artykułów społecznych i rolniczych, pisanych przez wybitnych fachowców i naszych posłów, jak Bojkę, Plutę, Sobka, Stolarskiego, prof. Jurę i t. d. Zamieszczonych jest także kilka ładnych powiastek, opowiadań, wierszy, żartów, pozatem zdobi kalendarz kilkadziesiąt obrazków. — Całość przedstawia się nadzwyczaj ponętnie, tak że i najwybredniejszego czytelnika w zupełności zadowoli, a my tylko możemy go goraco ze swej strony polecić.

Cena dla członków 1050 Mkp., dla niECzłonków 1150 Mkp. z przesyłką pocztową.

Zamówienia adresować trzeba do Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Kraków, plac Szczepański L. 8, II. p.

——o——o——

Dział rolniczy.

KURS DLA GOSPODYŃ WIEJSKICH W PODEGRODZIU.

W dniu 15 stycznia 1923 r. rozpocznie się w tut. żeńskiej szkole rolniczej w Podegrodziu kurs 11-to miesięczny. — Warunkiem przyjęcia jest: ukończony 15 rok życia, przedstawienie świadectwa zdrowia, moralności i ostatniego szkolnego.

Nauka jest bezpłatną. Na utrzymanie w internacie należy składać opłatę w naturze i gotówce. Uczenice, pochodzące z dalszych stron, mogą zamiast zboża i tłuszczu składać pieniądze, obliczane kwartalnie, według cen targowych w Nowym Sączu.

Bliższych informacji udziela Zarząd ludowej żeńskiej szkoły rolniczej w Podegrodziu obok Sącza, wojew. krakowskie, dokąd też należy nadsyłać podania o przyjęcie.

——o——o——

ROCZNA SZKOŁA ROLNICZA W DOBRYSZYCACH W POW. RADOMSKIM ma na celu zawodowe kształcene synów drobnych rolników w kierunku rolnictwa, z uwzględnieniem także ogrodnictwa i pszczelnictwa. Poza wykształceniem zawodowem szkoła liczy się z potrzebami ogólnego wykształcenia, oraz uobywatelnienia swoich uczniów, by wychować ich na dzielnych obywateli-rolników, którzy by nietylko własne gospodarstwa potrafili podnieść, lecz i zbiorową pracę ekonomiczną na wsi. W szkole wykładane są następujące nauki:

Religja, język polski i literatura, rachunki, historja Polski i nauka o Polsce, geografja, botanika, chemja, zoologja, fizyka, uprawa roli i roślin, hodowla zwierząt, org. gospod. i rach., weterynarja, ogrodnictwo, pszczelnictwo, miernictwo, sprawy agrarne, nauka o kooperatywach, budownictwo wiejskie, prawo gminne, rysunki i kaligrafja, hygjena i ratownictwo.

Nauka trwa 11 miesięcy, t. j. od 15 stycznia do 15 grudnia każdego roku.

Uczniowie codziennie mają 5 godzin lekcji i 5 godzin zajęć praktycznych; pozostały czas uczniowie poświęcają na czytelnictwo, przygotowanie lekcji, pogadanki, gimnastykę, ćwiczenia strażackie i t. d.

Uczniowie obowiązani są mieszkać w internacie szkolnym.

Liczba uczniów ograniczona jest w r. 1923 do 30.

Naukę uczniowie otrzymują bezpłatnie. Za mieszkanie i całkowite utrzymanie wraz z opraniem uczniowie opłacają: gotówką 1000 Mkp. miesięcznie i w naturze rocznie: 2 korce żyta, 1 korzec jęczmienia, pół korca pszenicy, 18 klg. słoniny lub masła i 5 korcy ziemniaków lub równoważnik pieniężny.

Dla najbiedniejszych i najzdolniejszych uczniów szkoła posiada kilka zapomóg sejmikowych i rządowych.

Uczeń, który pragnie wstąpić do szkoły, winien złożyć podanie wraz z odpisem metryki i przesłać je pod adresem szkoły najpóźniej do dnia 10 stycznia.

Warunki przyjęcia: Ukończony 17 rok życia, conajmniej szkoła ludowa i świadectwo zdrowia.

Przyjęty uczeń powinien przywieźć ze sobą ubranie, pościel i bieliznę.

Uczniom szkoły rolniczej w Dobryszycach przysługują wszelkie ulgi wojskowe, narówni z uczniami szkół zawodowych średnich. Są robione starania o skrócenie dla uczni służby wojskowej do jednego roku.

Zgłoszenia przyjmuje oraz wszelkich informacji udziela kancelarja szkoły we wsi Dobryszycach pow. Radomskiego, w odległości 7 klm. od stacji kolejowej i miasta Radomsko.

Adres pocztowy: Poczta Radomsk ziemi Piotrkowskiej. Szkoła Rolnicza w Dobryszycach. — Skrzynka pocztowa 38.

ZARZĄD SZKOŁY.

—o—o—

Rozmaitości.

„Przyjaciel Ludu" przestaje wychodzić? Dzienniki donoszą, że „Przyjaciel Ludu", organ p. Stapińskiego, zostaje zlikwidowany. — Wskazuje na to ostatni numer „Przyjaciela" zmniejszony do 8 stron, oraz notatka redakcji, że wzmagająca się choroba oczu nakazuje p. Stapińskiemu zaprzestania pisania przez pewien czas.

Ruch pocztowy do Ameryki. Z dniem 1 grudnia b. r. podjęty zostaje ruch pocztowy do wagi 10 kg. ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej.

Fabryki cukru. Na terenach, które należą obecnie do Polski, istnieje 88 fabryk cukru. Z tego w byłej Kongresówce 54, w Wielkopolsce i na Pomorzu 26, w Małopolsce 2, na Śląsku cieszyńskim 1, na Wołyniu 5. Z tej liczby było czynnych w zeszłym roku 68 fabryk, w bieżącym zaś roku liczba ich powiększy się o 3, to jest fabryki w Guzowie, w Zakrzówce i w Szpytnowie na Wołyniu, które podejmują z powrotem produkcję. Prócz tego 2 z fabryk wołyńskich robią usilne starania, aby rozpocząć z powrotem produkcję cukru.

Zaburzenia głodowe w Niemczech. W Niemczech w mieście Brunszwiku przyszło do zaburzeń na tle głodowym. Zdemolowano wiele sklepów, tak że policja musiała użyć broni i rozpędzać głodujące tłumy.

Kobiety we Francji nie otrzymują prawa wyborczego. Kobiety, które już prawie we wszystkich państwach zdobyły prawo wyborcze, muszą o nie jeszcze walczyć we Francji, i to na razie bez skutku. — Niedawno Senat odrzucił 156 głosami przeciw 134 wniosek Izby posłów, w myśl którego nadanoby kobietom francuskim równe prawo wyborcze. Wynik głosowania równa się odrzuceniu wniosku.

Piękny przykład. Ze Szczepanowic pow. Tarnów donosi nam p. Wł. Nowak, że w Zawadzie nad Dunajcem tamtejszy przewoźnik Franciszek Nosek przewoził w dniu wyborów do Sejmu i Senatu wszystkich, którzy głosowali na jedynkę — zupełnie za darmo. W ten sposób przewiózł przeszło 50 osób i przyczynił się do zwycięstwa PSL. — W czasach, kiedy ludzie tak często dają się skusić za pieniądze do roboty wrogiej ludowi, czyn p. Fr. Noska zasługuje rzeczywiście na wielkie uznanie.

Opracowanie budżetu na rok 1923. Ministerstwo skarbu opracowywuje całokształt budżetu, który przedłoży Sejmowi w początkach przyszłego roku. Budżet ministerstwa kolei przewiduje w wydatkach 1.1144 miljardów, z czego wydatki osobowe pochłoną 302 miljardy, inwestycje 292 miljardy, resztę zaś wydatki rzeczowe. Dochody preliminowane są w wysokości 773 miljardów.

Ruch pocztowy między Polską a Niemcami. Od dnia 1-go grudnia podjęty zostanie ruch pocztowy pomiędzy Polską a Niemcami. Przyjmowane będą paczki do 10 klg. zwykłe, z podaniem wartości do 1000 franków. Opłata wynosić będzie dla paczek wagi do 1 klg. 85 centów, od 1 do 5 klg. 1 frank 25 cent. Do przesyłek dołączone być muszą: deklaracja zawartości cłowej, 1 egzemplarz statystycznego złożenia i 1 deklaracja wywozowa.

Ustalenie podatków według stanu waluty. W ministerstwie skarbu dokonywane są prace nad ustaleniem zasad dostosowania podatków każdorazowego stanu waluty. Ustalono, że **ustalenie podatków będzie się odbywać co kwartał, albo co pół roku,** według wartości rynkowej zboża, mającej stanowić miernik wartości i odpowiednio do tej wartości będzie zmieniana wysokość podatków. Ponieważ wpłaty podatków wpływają bardzo powoli, ministerstwo skarbu opracowuje specjalną ustawę, dotyczącą **odsetek i kar za zwłokę,** oraz kosztów egzekucyjnych, które dla opornych płatników będą bardzo wysokie.

Największe działo na świecie znajduje się w jednym z fortów amerykańskich. Działo to jest udoskonaleniem typu „Berty" niemieckiej, przy pomocy której bombardowano Paryż. Działo to wyrzuca pocisk, ważący 1.000 kilogramów, a niesie dalej, aniżeli wszystkie znane dotychczas na świecie działa.

Cmentarz nad Isonzo. Smutną pamiątką walk zaciętych, staczanych tak długo nad Isonzo, jest olbrzymi cmentarz wojskowy w Sanct Eljas, miejscowości, położonej nad tą rzeką. Na ogromnem tem polu umarłych, spoczywają zwłoki 25.000 żołnierzy, w tem wielu Polaków. Każdy grób oznaczony jest krzyżem z tablicą, wymieniającą prozą lub wierszem imię, nazwisko i datę śmierci żołnierza.

—o—o—

Jednajcie Czytelników, by rosła siła na wsteczników!

—o—o—

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

St. Płaziak, Brzostek. „Przyjaciel Ludu" wychodzi jeszcze w Krakowie, ale zdaje się już długo nie pociągnie i z końcem roku zostanie zawieszony. Tak przynajmniej pisały dzienniki. „Figlarz" już nie wychodzi.

Wojciech Orszulak, W. Mędrzechowska. P. Szczerbiński redagował w Warszawie dziennik p. t. „Kurjer Poranny" o kierunku lewicowym. Czy i obecnie jest w tej samej redakcji nie wiemy. — „Lud" wysyłamy.

Zwierzchność gminna Pustków. Miało być w liście 300 Mkp., tymczasem było 200 Mkp., a ogłoszenie kosztuje 500 Mkp.

—o—o—

NA FUNDUSZ PSL. ZŁOŻYLI W SEKRETARJACIE W RZESZOWIE:

Jan Jedynak z Ropczyckiego 25.000 Mkp., Dr Marszał z Jarosławskiego 30.000 Mkp., Ofiarodawcy na listę p. Jana Łazarskiego z powiatu dobromilskiego 24.485 Mkp., Ofiarodawcy na listę p. Szpakowskiego z powiatu dobromilskiego 14.850 Mkp., Ofiarodawcy na listę p. Wojciecha Potocznego z powiatu jarosławskiego 1.890 Mkp. Razem 96. 225 Mkp.

Za Zarząd Okręgowy: Dr Kuś, wiceprezes.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ [illegible]. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki.